

Tekst Dariusza Czai *Życie, czyli nieprzejrzystość. Poza antropologię – kultury* jest bardzo dobrze napisany, z charakterystyczną dla tego autora erudycją. Zapewne umyślnie zostały w nim wyostrzone niektóre stwierdzenia, ponieważ cel autora jest wyraźnie polemiczny. Szuka on miejsca dla swoich koncepcji antropologii wśród rozmywającego się zakresu dyscypliny, gdyż na jej tereny wchodzi wielu innych specjalistów nazywających się do tej pory filozofami, filologami, filmoznawcami, historykami, kulturoznawcami, historykami idei lub jeszcze inaczej. W ciągu ostatnich lat interpretacja w kategoriach antropologicznych stała się powszechnym dobrem humanistyki i przedstawiciele wymienionych dyscyplin czują się obecnie antropologami, a przekonanie takie mają nie tylko oni. Dobrze więc się stało, że Dariusz Czaja próbuje rozpętać burzę mózgów, po której na nowo określili się to, czym zajmuje się antropologia i jakie ma możliwości poznawcze, tym bardziej że w skali polskiej sam przyczynił się swoimi tekstami do wspomnianego stanu nieokreśloności antropologii.

Przesłanie jego tekstu, które brzmi: „wracajmy do życia, omijając nic już nie znaczącą opisową hipostazę – kategorię «kultura». Antropologia powinna opisywać ludzką kondycję w całej jej złożoności”, jest zaproszeniem do dyskusji. Oto kilka moich uwag dotyczących wybranych problemów przedstawionych przez Dariusza Czaję.

1. Życie

1.1. Gdy Dariusz Czaja odwołując się do W. Dilthaya, proponuje nam zastosowane w opisie antropologicznym tegoż autora rozumienie życia, to warto zwrócić uwagę, że Dilthay podkreśla też fakt, że „eksplikacja ludzkiej istoty następuje w dziejach”, powiadając dalej, że „dzięki świadomości historycznej osiąga człowiek suwerenność w wydobywaniu z każdego przeżycia jego treści w pełnym oddawaniu się mu, bez jakichkolwiek uprzedzeń, tak jak gdyby nie było żadnego systemu wiary czy filozofii, który mógłby go krępować. Życie uwalnia się od poznawania za pomocą pojęć” (*Rozumienie i życie [w:] Wokół rozumienia*, wyb. G. Sowiński, Kraków 1993, s. 61). Ale w innym miejscu pisze Dilthay o życiu, że jest to „interakcyjny układ istniejący między nami i naszym środowiskiem” (s. 62, tamże). Dochodzimy więc, mimo wszystko, do kategorii opisowej (zdefiniowanej w sposób projektujący), a to prowadzi do pułapki, której chce uniknąć Czaja, gdy rozpoczyna tekst od stwierdzeń odbierających moc heurystyczną kategorii „kultura”, ponieważ jest to, jego zdaniem, hipostaza.

1.2. Co więc różni kategorie opisowe (bo jednak są to kategorie) „kultura” i „życie”. „Kultura” jest intersubiektywna, życie – indywidualizujące, ale obie samego życia nie dotyczą. Pytanie o to, co opisują wymienione kategorie, co jest ich istotą, to kwestia, o którą nie war-

CZESŁAW ROBOTYCKI

Hermeneutyka i życie na marginesie rozważań Dariusza Czai

to toczyć już sporów, bo nie wniosą one wiele do aktów poznania. Nie wyjdziemy bowiem dalej niż poza stwierdzenie, że życie przejawia się w fenomenach, a opis i poznanie mają charakter symbolizujący, metatekstowy, pojęciowy, metaforyzujący. Dodać jeszcze można, że kwestie statusu pojęć są pytaniami filozoficznymi.

2. Hermeneutyka jako rozpoznanie rzeczywistości

2.1. Hermeneutyka nie ma wyłączności na interpretowanie świata i życia. Całe jego obszary (poznawane empirycznie) nie poddają się interpretacji hermeneutycznej, dopiero sądy o tych fragmentach rzeczywistości mogą być odczytywane na tenże sposób.

2.2. Hermeneutyka zjada własny ogon, gdy apeluje o rzeczywistość życia w rozpoznaniu antropologicznym, a dla ilustracji i realizacji tychże postulatów posługuje się literaturą lub filmową fikcją. Gdzież więc to życie.

2.3. Hermeneutyka jako sposób na życie jest sposobem na niedostrzeganie życia w jego aspektach interakcyjnych (zbiorowych). Interpretacje hermeneutyczne, odnosząc do coraz dalszych skojarzeń, są komentarzami do rzeczywistości. Apel o dostrzeganie tajemnicy życia, o co upomina się Dariusz Czaja, jest, jak wiemy, elementem myślenia hermeneutycznego, ale trzeba też przyznać, że waga takiego apelu wzrasta, gdy spojrzymy na to z filozoficznej (metafizycznej) perspektywy. Nadaje to bowiem pytaniom antropologicznym głębi, jakiej nie mają pytania stawiane przez antropologów innych opcji. Z tych powodów hermeneuci pozostają dla mnie autorami błyskotliwych tekstów dobrze przyjmowanych w różnych środowiskach, jednak osobiście podejrzewam ich o rodzaj etycznego szalbierstwa związanego z ich wypowiedziami utrzymanymi zawsze w wysokich rejestrach.

3. Degradujący charakter opisu kulturowego

3.1. Przekonanie, że poprzez opis antropologiczny dokonuje się redukcji osoby ludzkiej i jej tajemnicy, nie jest niczym nowym. Znamy to z wielu krytyk. Towarzy-

nym kulturowo. Oskarżane były o to: strukturalizm, nurty semiotyczne, szkoły konfliktu społecznego i inne. Mimo to, wnoszą one niejedno do wiedzy o człowieku.

3.2. Przyjąć jednak trzeba, że „mowa” o życiu wymaga kategorii i schematów. Co ważniejsze, należą one do „życia” jako jego nieodłączny składnik, tkwią one w samej istocie życia („życie w jego własnej istocie rozumiemy dzięki kategoriom, które są obce poznaniu przyrodniczemu. Także i w tym przypadku zasadnicze znaczenie ma okoliczność, iż tych kategorii do życia nie stosujemy *a priori* jako jakiegoś obcego mu elementu, lecz że tkwią one w samej istocie życia – Dilthey, tamże, s. 76).

3.3. Jurij Łotman podtrzymywał swoje przekonania o semiotycznych mechanizmach kultury. Widać to w pracach, których przedmiotem jest historia. Tezy o stałym przekładzie kulturowym pozostają użyteczne przy analizie dziejów. Historia (kultura) dla Łotmana, to wielowątkowa i wielopoziomowa przestrzeń wymiany dyskursów.

4. Sztuka i prawda życia

4.1. Nawiązując do Łotmana przypominam, że sztuka to jeden z metafizyków opisu kulturowego równoprawny innym, co silnie podkreśla tenże autor. O sztuce jako rodzaju prawdy można mówić, gdy się o niej wie tyle, co prof. Juszczak (o jej ontologii, mocy odkrywania prawdy i tajemnicy istnienia). Ale wróćmy do życia (również tak, jak je rozumiał Dilthey) – ciekawe, co tym wszystkim wie pijany student lub absolwent ASP (nawet zakładając, że stan, którym go scharakteryzowałem, jest wehikułem duchowych podróży).

4.2. Kwestia wyczerpania heurystycznej mocy kategorii „kultura” skłania do zastanowienia się, jak opisać mistyczne i egzystencjalne aspekty życia. Tu mam podobne wątpliwości jak Dariusz Czaja, ale czy sztuka do tego wystarcza, tego nie jestem pewny.

4.3. Nawiązując do punktu 4.2., historię Henryka Kwiatka przez Marcina Świetlickiego opowiedzianą językiem poezji, a zinterpretowaną przez Czaję w kategoriach metafizycznych, można przełożyć na język antropologii (zobacz np. rozważania Czarnowskiego, Tokarskiej-Bakir), na język folkloru (... mówił dziad do obra-

zu...), lub odnieść do innych dokonań poetyckich (by pozostać na tym samym poziomie możliwości – zobacz Wojciecha Bellona – balladę o „Czešku Piekarczy”). Do każdej z wersji kulturowego przetworzenia wspomnianego faktu Dariusz Czaja potrafi przyłożyć miarkę metafizyczną, bo jest człowiekiem i antropologiem subtelnym i inteligentnym. Stąd też jego apel o rozumienie jest postulatem etycznym i, jak rozumiem, o taki nowy wymiar antropologii się upomina. O antropologię z wiedzą filozoficzną, ale nie o filozofię.

5. Antropologia czy literatura

5.1. Przykłady antropologii opisującej życie znajduje Dariusz Czaja w literaturze. Tu odkrył życiową materię, tyle że właśnie, cokolwiek by o niej powiedzieć, jest ona literacko przetworzona. Do jego pomysłów dodam własny: kultura jako strumień świadomości. Moją ulubioną kiedyś lekturę Jamesa Joyce’a, *Ulysses*. Kultura trwa w nas jako nieustanny tok myśli, skojarzeń, nawrotów do rzeczy, które już były, skłania do odbiegania w bok od rzeczywistości, wracania do głównego wątku działania, do kreowania własnego świata z kawałków, a mimo, w wymiarze ogólniejszym, toczy się wszystko stałym równym trybem. Jeżeli tak odczyta się Joyce’a, jeżeli tak rozumie się kulturę, to również w antropologii nie szuka się od razu porządku świata, wie się, że w tym, wydawałoby się, porządku ludzkich interakcji zjawiska ahistoryczne, niefunkcjonalne, często niezrozumiałe długo trwają, inne natomiast łatwo zmieniają się. Jeszcze inne po latach znowu pojawiają się w porządku kultury.

Dla mnie, by porównać się z Dariuszem Czają, *Ulysses*, jako narracja literacka, pozostaje analogią i przetworzeniem dyskursu kulturowego, i tylko tyle. Nie uważam, że należy ją wprowadzać w miejsce dyskursu antropologicznego.

5.2. Postulat Dariusza Czaj, by ogląd antropologiczny przyjął skrajnie zindywidualizowaną postać, rodzi pytanie zasadnicze – czym będzie się on różnił od literatury? I na tym pytaniu kończę moją wypowiedź, do której skłonił mnie nie byle jaki tekst mojego kolegi z pracy.